

Franciszek Blachnicki

Biuletyn odnowy liturgii

Collectanea Theologica 46/2, 99-120

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN ODNOWY LITURGII

Zawartość: I. LITERA I DUCH. 1. Nowy mszał w języku niemieckim. — 2. Nowa Kongregacja Sakramentów i Kultu Bożego. II. URZĘDY I SŁUŻBY. *Pro opportunitate*. III. DIAKONIA SZTUKI. 1. Sztuka sakralna a odnowy liturgii. — 2. Posoborowe etapy rozwoju muzyki liturgicznej. IV. LITURGICZNA WSPÓLNOTA. 1. Odnowa liturgii a tradycje życia parafialnego. — 2. Sakrament bierzmowania w całokształcie duszpasterstwa parafialnego*.

I. LITERA I DUCH

1. Nowy mszał w języku niemieckim

Wielkie dzieło nowego wydania ksiąg liturgicznych Kościoła rzymskiego, w wyniku realizacji postanowień soborowej *Konstytucji o świętej Liturgii*, dobiega końca. Tym razem jednak ukazanie się tzw. *editio typica* poszczególnych ksiąg nie oznacza końcowego etapu odnowy liturgii na płaszczyźnie wydawniczej. Po tym etapie następuje drugi, który prawdopodobnie będzie trwał jeszcze dosyć długo: przygotowanie aprobowanych „typicznych” wydań ksiąg liturgicznych w poszczególnych językach narodowych. Przy obecnie przyjętej zasadzie pewnego pluralizmu w liturgii i danych przez prawodawcę centralnego możliwości adaptacji liturgii do warunków poszczególnych regionów językowych i narodowych, te wydania ksiąg liturgicznych będą tylko i po prostu wiernym przekładem watykańskiej *editio typica*. Dlatego warto śledzić zastosowane w poszczególnych krajach rozwiązania i inicjatywy w zakresie dozwolonej adaptacji nowych ksiąg liturgicznych.

Numer 106—107 „Notitiae” z r. 1975 przynosi artykuł R. Kaczyńskiego omawiający nowe księgi liturgiczne aprobowane dla krajów języka niemieckiego. Szczególnie interesujące są w tym artykule informacje dotyczące nowego mszału w języku niemieckim. Nowy mszał aprobowany przez konferencje biskupów RFN, Austrii, Szwajcarii i Luksemburga 23 IX 1974 a następnie 10 XII tegoż roku przez Kongregację Kultu Bożego, zaczął obowiązywać w regionach języka niemieckiego od Wielkiego Postu 1976 r. Nosi on tytuł: *Die Feier der heiligen Messe. Messbuch für die Bistümer des deutschen*

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Franciszek Blachnicki, Lublin.

Sprachgebietes. Authentische Ausgabe für den liturgischen Gebrauch (Celebracja Mszy świętej. Mszał dla biskupstw niemieckiego rejonu językowego. Wydanie autentyczne dla użytku liturgicznego).

Aby wydana księga nie była zbyt wielka i ciężka, postanowiono — po długiej dyskusji — podzielić teksty mszalne na dwie części, w ten sposób jednak, aby nigdy nie trzeba było używać obu części równocześnie, w ramach jednej celebracji.

Część I mszału zawiera tylko w języku niemieckim: dokumenty wprowadzające (*Wprowadzenie ogólne Mszału Rzymskiego*) i liturgię Wielkiego Tygodnia; w języku łacińskim i niemieckim: całe *Proprium de tempore*, *Ordo Missae*, uroczystości świętych i święta pańskie z *Proprium Sanctorum*; w języku łacińskim tylko: *communio*, *textus ad diversa*, *Lectioarium parvum*.

Część (tom) II mszału zawiera tylko teksty w języku niemieckim, a mianowicie: kalendarz dla rejonu języka niemieckiego, wszystkie teksty mszalne z wyjątkiem Wielkiego Tygodnia i dodatki (*Appendices*). W ten sposób nowy mszał w pierwszej części zawiera taki wybór tekstów w języku łacińskim, żeby można było we wszystkie niedziele i święta nakazane sprawować liturgię po łacinie i to również ze śpiewem celebransa, albowiem prefacje i inne części modlitw eucharystycznych są podane nutami.

Melodie do tekstów w języku niemieckim są liczne, również do aklamacji w liturgii słowa, do wszystkich prefacji, także własnych regionalnych (np. trzecia prefacja adwentowa, na wspomnienie Narodzenia NMP, Matki Boskiej Bolesnej, świętych regionalnych) oraz do innych części modlitw eucharystycznych, do wszystkich uroczystych błogosławieństw oraz formuły rozestania.

Mszał korzysta również z dwóch możliwości urozmaicenia tekstów liturgicznych wskazanych przez list okólny Kongregacji Kultu Bożego w sprawie Modlitw eucharystycznych. Zgodnie z n. 10 tego listu wprowadzono dodatkowe teksty embolizmu na szczególne dni roku liturgicznego (niedziele, uroczystości lub święta Ofiarowania Pana, Zwiastowania Pana, Narodzenia Jana Chrzciciela, Wniebowzięcia NMP, Jej Narodzenia, Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia NMP, rocznicy dedykacji kościoła). Ponadto, zgodnie z n. 14 tego listu, podano wiele formuł do wyboru celebransa dla wezwań i zachęt (*monitiones*), które z natury swej nie domagają się, aby były wygłoszone dosłownie według formuł podanych w mszale.

Same teksty Mszału Rzymskiego zostały przetłumaczone w żmudnej pracy trwającej cztery lata. Zanim zostały zatwierdzone, były już stosowane *ad experimentum* w praktyce, zgodnie z zezwoleniem Kongregacji Kultu Bożego z 16 III 1971. Wprowadzono nowe teksty kolekty (41), modlitwy nad darami (12), modlitwy po komunii (15).

Nowy mszał niemiecki ponadto odpowiada życzeniu, często wyrażanemu w naszych czasach, aby były formularze mszalne tematyczne (*Motivmessen*). Jak kiedyś podobne życzenie zostało zaspokojone przez msze wotywno do świętych na poszczególne dni tygodnia, tak w nowym mszale pewne teksty liturgiczne już zastosowane w różnych miejscach tej samej księgi w ten sposób uporządkowano tematycznie, że powstały formularze na cztery tygodnie. Np. „tematy” drugiego tygodnia proponowane są następująco: Kościół i jedność; Pokuta i zadośćuczynienie; Wokół ołtarza Pana; Chrystus umęczony dla naszego zbawienia; Nowe i wieczne przymierze Boga ze swoim ludem. Podobnie opracowano cztery formularze na pierwszy tydzień Adwentu i Wielkiego Postu, na ostatni tydzień okresu paschalnego i pierwszy tydzień października.

Własne formularze mszalne odpowiadające kalendarzowi partykularnemu całego regionu zostały włączone do *Proprium Sanctorum* Mszału Rzymskiego. Msze własne poszczególnych diecezji mogą być łatwo włączone do przewidzianego miejsca na końcu mszału.

Powyższy przykład wskazuje, ile możliwości adaptacyjnych i twórczych stwarza tłumaczenie posoborowych ksiąg liturgicznych na języki narodowe. Czy przygotowane polskie tłumaczenie Mszału Rzymskiego wykorzysta te możliwości?

Na podstawie Notitiae 11(1975)191—193

opr. F. B.

2. Nowa Kongregacja Sakramentów i Kultu Bożego

Konstytucją apostolską *Constans nobis* z 11 lipca 1975 r. Paweł VI powołał do życia nową Kongregację Sakramentów i Kultu Bożego (*Sacra Congregatio pro Sacramentis divinoque Cultu*¹). Nowa kongregacja zastąpi dwie dotychczas istniejące: Kongregację Dyscypliny Sakramentów i Kongregację Kultu Bożego.

Dokonaną reformę dykasterii Kurii Rzymskiej papież uzasadnia wytycznymi Soboru Watykańskiego II, w myśl których wszystkie urzędy kurii mają być skutecznym narzędziem w rozwiązywaniu stawianych im zadań, odpowiadając coraz bardziej wymaganiom pastoralnej działalności Kościoła we współczesnym świecie². Dokonywane stopniowo zmiany w różnych dykasteriach kurii wynikają także z pragnienia lepszego dostosowania istniejących struktur Kościoła, aby służyły one skuteczniej i lepiej dobru całego Ludu Bożego. Bowiem istotnym ich celem i powołaniem jest służba (*earum natura in ministrando continetur*).

Ponieważ działalność powołanej w 1969 r. Kongregacji Kultu Bożego³ wykazała, że jej kontakty z Kongregacją Sakramentów były tak częste i ścisłe, zrodziła się najpierw myśl, a potem przekonanie, powierzenia wszystkich tych spraw jednej, nowej kongregacji. Wynika to stąd, że przedmiotem zainteresowań dotychczasowych obydwu kongregacji jest ta sama rzeczywistość teologiczna, której aspekty liturgiczno-kultowe i pastoralne są nierozzerwalnie związane z aspektem prawnym i dyscyplinarnym. Nowa kongregacja ma więc tę bogatą rzeczywistość liturgiczno-sakramentalną traktować organicznie i bardziej wszechstronnie, uwzględniając wszystkie jej złożone aspekty. Jednocześnie papież wyraża przekonanie, że działalność nowej kongregacji przyczyni się w jeszcze większym stopniu do dzieła odnowy liturgicznej, zapoczątkowanej przez Vaticanum II, w którą włączył się cały Kościół i która przyniosła już obfite owoce duchowe całemu Ludowi Bożemu.

Omawiany dokument papieski zawiera następujące istotne postanowienia prawne:

- 1) Kongregacja Kultu Bożego i Kongregacja Sakramentów przestają istnieć w dotychczasowej formie,
- 2) Ustanawia się nową kongregację, która nosi nazwę Kongregacja Sakramentów i Kultu Bożego,
- 3) Nowa kongregacja, na czele której stoi kardynał prefekt, mający do pomocy sekretarza, dzieli się na dwie sekcje: jedną dla dyscypliny sakramentów, drugą dla kultu Bożego. Każda sekcja ma swego podsekretarza⁴.

¹ L'Osservatore Romano z dnia 18 lipca 1975 r., s. 1.

² AAS 59(1967)885—928.

³ Por. AAS 61(1969)297—305.

⁴ L'Osservatore Romano z 18.7.75. podaje jednocześnie, że papież mianował kard. Jamesa Roberta K n o x a prefektem nowej kongregacji (kard. J. R. K n o x był od 25.1.74 r. prefektem obydwu dotychczasowych kongregacji). Sekretarzem został mianowany abp Antonio I n n o c e n t i; podsekretarzem sek-

4) Sekcja pierwsza ma kompetencje dawnej Kongregacji Sakramentów określone przez konstytucję apostolską *Regimini Ecclesiae* nr 54—57,⁵ druga zaś — uprawnienia i zadania dawnej Kongregacji Kultu Bożego zawarte w konstytucji apostolskiej *Sacra Rituum Congregatio* nr 1—4⁶.

Postanowienia zawarte w konstytucji *Constans nobis* wchodzą w życie dnia 1 sierpnia 1975 r.

W związku z omawianym dokumentem warto odnotować komentarz (bez autora), który ukazał się w „L'Osservatore Romano” z dnia 20 lipca 1975 r., w dwa dni po opublikowaniu konstytucji *Constans nobis*.

Autor komentarza po omówieniu dokumentu dość dużo miejsca poświęca działalności dotychczasowej Kongregacji Kultu Bożego i jej sekretarzowi arcybiskupowi Annibale Bugniniemu. Dzieło odnowy liturgicznej dokonane już dotąd, nazywa największym ze wszystkich tego rodzaju reform w dziejach Kościoła⁷. Chodzi tu głównie o przygotowanie i wydanie nowych ksiąg liturgicznych, odznaczających się głęboką treścią teologiczną, przejrzystą i prostą formą, możliwością adaptacji stosownie do mentalności wiernych różnych kościołów lokalnych i wreszcie wprowadzenie języka ojczystego do liturgii. Praca ta jest dziełem przeszło 50 biskupów i 150 konsultorów, najpierw w „Radzie do należytego wykonania Konstytucji o świętej liturgii”, a następnie w Kongregacji Kultu Bożego. Dokonane przez nich dzieło ma wielkie znaczenie dla Kościoła. Komentator wyraźnie stwierdza, że animatorem i koordynatorem wszystkich wysiłków zmierzających do odnowy liturgii był abp Annibale Bugnini, najpierw jako sekretarz „Rady do wykonania KL”, obok jej przewodniczącego kard. Giacomo Lercaro, a następnie jako sekretarz Kongregacji Kultu Bożego z następującymi jej prefektami: kard. Benno Gut, Arturo Tabera Arazo i James Robert Knox. Abp A. Bugnini kierował pracami licznych komisji, godząc z odwagą i cierpliwością występujące w nich różne tendencje, dokładając wszelkich starań, aby odnowa liturgii stała się prawdziwym pokarmem duchowym Ludu Bożego.

ks. Czesław Krakowiak, Lublin

II. URZĘDY I SŁUŻBY

Pro opportunitate

Warto, aby każdy kapłan — przewodniczący zgromadzenia liturgicznego oraz odpowiedzialny za formację służby liturgicznej zapoznał się z refleksjami autora glossy w numerze 106—107 „Notitiae” z r. 1975 na temat wpływu niewinnego zwrotu *pro opportunitate*, często spotykanego w posoborowych księgach liturgicznych, na praktykę liturgiczną.

Zwrot ten, w myśl intencji prawodawcy, jest jakby apelem pod adresem właściwego zmysłu liturgicznego i wycucia kapłana-liturga, aby mógł dostosowywać przepisy liturgiczne do aktualnej sytuacji, do rodzaju zgromadzenia, do okoliczności czasu i miejsca. Chodziło o to, aby uniknąć skostnienia i sformalizowania w stosowaniu norm liturgicznych, aby rubrykom nadać charakter pożytecznej pomocy pastoralnej. Celem było uczynienie kapłana odpowiedzialnym, nie zaś tylko mechanicznym wykonawcą zarządzeń.

cji sakramentów Antonio Magnioni, podsekretarzem sekcji kultu Bożego Virgilio Noè.

⁵ AAS 59(1967)903—904.

⁶ AAS 61(1969)299—301.

⁷ L'Osservatore Romano z 20 lipca 1975 r. s. 2.

Tymczasem rubryka *pro opportunitate* stała się faktycznie zachętą do całkowitego zaniechania czynności liturgicznych ważnych, pożytecznych, jak najbardziej stosownych. Przyczyniła się do powstania pewnego rodzaju „pusztyń” obrzędowej. Oto kilka przykładów.

a) Kadzidło

IGMR w n. 27 mówi: „...kapłan, jeśli to wskazane, *pro opportunitate* może ołtarz okadzić”, a w n. 85: „Kapłan... może okadzić ołtarz, obchodząc go dookoła”.

Co oznacza tutaj zwrot *pro opportunitate*? Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na sens pozytywny tej rubryki. W dawnych przepisach liturgicznych używanie kadzidła było zastrzeżone do pewnych funkcji uroczystych (np. tzw. msza z asystą). Obecna rubryka stanowi zachętę do używania kadzidła w każdej Mszy św. *cum populo*, zwłaszcza w niedzielnej Mszy św. wspólnoty lokalnej (parafialnej). Tymczasem zwyczaj ten zanika prawie zupełnie. Wszystkie zmysły mają wiernym pomagać wnikać w misterium. Ogołocenie obrzędów z pewnych elementów zmysłowych oznacza ich zubożenie, stają się one suche jak szkielety, bez życia.

Trzeba więc przywrócić używanie kadzidła w celebracjach uroczystych, zwłaszcza w zgromadzeniach liczniejszych. Należy okadzać wszystko, co przewidują rubryki: ołtarz, księgę Ewangelii, krzyż, relikwie, święty lud Boży. Kadzidło wybrać pachnące, najlepsze, jakie można znaleźć, nic nie jest zbyt drogie dla Pana; Od ministrantów trzeba wymagać, aby kadzielnica była pełna węgielków, kadzidło nasypywać obficie, aby prawdziwy obłok pachnący okrył ołtarz i przestrzeń kościoła. Wtedy będzie to wymowny symbol modlitwy wznoszącej się do Pana.

Można tu przypomnieć, co kiedyś pisał o kadzidle Romano Guardini: „Ileż w tym wzniosłego piękna, gdy jasne ziarenka kadzidła padną na żarzące się węgle i gdy z rozkołysanego trybularza popłynie dym wonny! Jest to jakby melodia opanowanego ruchu i miłego zapachu. Czynność pozbawiona wszelkiego praktycznego celu, czysta jak pieśń. Piękna rozrzutność drogich klejnotów. Ofiarna, hojna, wszystkiego się wyrzekająca miłość.

Tak było wtedy, gdy Pan siedział w Betanii, i gdy Maria, przyniosłszy słoik drogocennego olejku nardowego, wylała tę wonność na święte Jego nogi, wycierając je własnymi włosami, a woń napełniła dom cały. Ludzie ciasnego umysłu szemrali: „Na cóż ta utrata?” Ale Syn Boży odrzekł: „Dajcie jej pokój, uczyniła to na pogrzeb mój”. Była to tajemnica śmierci, miłości, woni i ofiary.

Podobnie ma się sprawa z kadzidłem: jest w nim tajemnica piękności, nie wiedzącej o żadnych korzyściach, ale powstającej samorzutnie. Tajemnica miłości, gorejącej i spalającej, przechodzącej nawet przez śmierć. Także i tutaj zatrzymuje się oschły umysł i pyta: Na co to wszystko?

Jest w nim ofiara woni, a wszak i Pismo święte powiada: Takie są modły świętych. Kadzidło jest symbolem modlitwy i to właśnie owej modlitwy, która nie myśli o żadnej korzyści; która nie pragnie niczego, lecz jawi się jak Gloria po każdym psalmie; która wielbi i pragnie Boga darzyć dziękczynieniem, iż On jest tak wspaniały” (*Znaki święte*).

b) Świece

IGMR w n. 82 wyliczając skład procesji wejścia wymienia także ministrantów, którzy *pro opportunitate* niosą świece. N. 94 mówi, że diakon znosi księgę ewangelii na ambonę „poprzedzany przez ministrantów, którzy mogą nieść kadzidło i świece”.

Zastrzeżenie *pro opportunitate* odnosi się tutaj do tej sytuacji, niestety często dziś spotykanej, że trudno znaleźć dwóch ministrantów w małej parafii

lub we wspólnocie czysto żeńskiej. Gdzie jednak istnieją możliwości, należy rubrykę odczytać jako zachętę do używania świec przy procesji wejścia i wyjścia oraz przy proklamowaniu Ewangelii.

Świece są oznaką czci wobec krzyża i słowa Bożego. Świece przemawiają do wzroku i są znakiem wiary: „Spraw, niech ona stanie się wyrazem twojej duszy. Niech budzi się w niej wszelka szlachetna gotowość: Jestem tu, o Pannie! Wówczas owa strzelista i czysta postawa wyda ci się wyrazem własnego twego usposobienia. Niech cała twoja gotowość okrzepnie w prawdziwą wierność. Wówczas będziesz mówił w duchu: Panie, w tej świecy oto ja sam stoję przed Tobą” (R. G u a r d i n i, *Znaki święte*).

Ktoś może powiedzieć, że procesja wejścia i wyjścia bez krzyża, bez świec i bez kadzidła, jest bardziej prosta, poważna, bardziej „demokratyczna”. Co za nieporozumienie! Im bardziej jakiś obrzęd jest kompletny i wykonany pięknie, tym bardziej przemawia do umysłu i do serca wiernych. Pewne ramy sakralności i określonego porządku służą umacnianiu wiary, albowiem strzegą one zmysłu tajemnicy. W tych ramach chce lud widzieć rozwijające się obrzędy liturgiczne, aby miały one moc wznoszenia umysłu i serca poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych.

c) Krzyż procesyjny

IGMR w nr 82 mówi: „pomiędzy nimi (tj. ministrantami niosącymi świece) *si casus fert* inny ministrant z krzyżem”.

Także tutaj to wtrącone słowo *si casus fert* nie może być odczytane jako zachęta zwalnająca, ale jako przepis do elastycznego zastosowania według konkretnych możliwości. W normalnej Mszy świętej parafialnej, celebrowanej w pewnym stopniu uroczysto, nie powinno zabraknąć tego dalszego elementu, który przemawia tak silnie w sposób widzialny do zgromadzenia.

W ten sposób procesja wejścia będzie pełna i uroczysta: piękny zastęp ministrantów i kler celebrujący postępują za krzyżem niesionym pomiędzy świecami.

Krzyż potem może być ustawiony obok ołtarza na podstawie, świece mogą być użyte do procesji z Ewangelią i przy ofierze eucharystycznej.

d) Dzwonek

IGMR w n. 109 mówi: „Jeżeli okoliczności za tym przemawiają, krótko przed konsekracją ministrant dzwonkiem daje znak wiernym. Podobnie dzwoni na każde podniesienie zgodnie z miejscowym zwyczajem”.

Co znów oznacza w tym miejscu zwrot *pro opportunitate*? Oznacza, że jeżeli odprawia się w kaplicy z dwiema siostrami lub czterema zakonnikami albo z kościelnym, jest rzeczą zbędną dawać znak dzwonkiem, skoro wymawia się głośno słowa modlitwy eucharystycznej i uczestnicy orientują się dobrze, w którym momencie następuje konsekracja. W tych wypadkach dzwonienie byłoby czystym formalizmem. Czy jednak można zakładać, że w dużym kościele parafialnym czy w bazylice, wszyscy, także ci, którzy stoją u wejścia do kościoła, są skupieni, uważni i orientują się, w którym momencie następuje konsekracja? Dla tych wszystkich dzwonek może być znakiem wzywającym do uwagi, do uczestnictwa w misterium. Dlatego należy przywrócić używanie dzwonka, a niech będzie to dzwonek piękny, o dźwięcznym i miłym tonie. Może on stać się użyteczną pomocą w wychowaniu liturgicznym naszych wiernych.

e) Humerał

IGMR w nr 81 postanawia: „Wszyscy, którzy nakładają albę, używają także paska i humerału, chyba że ze względu na krój alby nie są one potrzebne”. Owo *nisi aliter provideatur* oznacza, odnośnie humerału, iż jest on niepotrze-

bny, jeżeli alba posiada takie wykończenie, że zakrywa estetycznie szyję i ubranie świeckie. W innych wypadkach humerał jest nadal potrzebny. Wygląda to nieestetycznie, jeżeli spod alby wyglądają różne elementy codziennego stroju, różnokolorowe koszule, krawaty, swetry. Troska o właściwy, estetyczny wygląd kapłana i innych ministrów liturgii jest wyrazem należnego szacunku wobec Boga i rodziny Bożej zebranej na modlitwę.

f) Kwiaty

Dawne przepisy liturgiczne czyniły wyraźną wzmiankę o kwiatach, mówiąc o ozdabianiu ołtarza. Kwiaty były traktowane jako znak radości i święta, dlatego były zakazane na ołtarzu w dniach i okresach o charakterze pokutnym oraz przy mszach za zmarłych.

Nowe rubryki nie mówią wyraźnie o kwiatach. Nie znaczy to, że zostały zapomniane, a liturgia już się nimi nie interesuje. Linia tradycyjna w tym względzie pozostaje, ogólnie biorąc, w mocy.

Pojawiają się jednak nowe akcenty. Czasem pokutnym w pełnym tego słowa znaczeniu jest tylko okres Wielkiego Postu, kiedy nie powinno być kwiatów. We wszystkich kościołach należy na to zwrócić uwagę, aby przede wszystkim ołtarz główny był przyozdobiony kwiatami. Nie wypada, aby jakaś statua czy kapliczka boczna jakiegoś świętego posiadała więcej kwiatów i świateł niż ołtarz. W każdą niedzielę jako w dzień Paschy ołtarz główny powinien głosić swoim wyglądem i swoją ozdobą chwałę Zmartwychwstałego. W ciągu roku liturgicznego będą pewne okresy uprzywilejowane odnośnie ozdoby ołtarza, w miejscu przechowywania Sanctissimum, przy tabernakulum (jeżeli zgodnie z przepisami mieści się ono poza ołtarzem głównym) przez cały rok mogą być kwiaty jako wyraz adoracji i miłości. Oczywiście całkowicie należy wykluczyć z kościoła wszelkiego rodzaju kwiaty sztuczne.

Na podstawie Notitiae 11(1975) 196—201.

opr. F. B.

III. DIAKONIA SZTUKI

1. Sztuka sakralna a odnowa liturgii

Papieska Komisja Centralna dla Spraw Sztuki Sakralnej wydała dzieło, które gromadzi akta kongresu odbytego w Pizie w roku 1972 i bogatą dokumentację na temat opieki i konserwacji pamiątek historycznych i artystycznych Kościoła we Włoszech.¹

Ten cenny zbiór uwzględnia cały wachlarz ustawodawstwa pochodzącego z dokumentów soborowych, papieskich, dykasterii i urzędów Stolicy świętej oraz instytucji państwowych.

Publikacja ta interesuje w pierwszym rzędzie Włochy, ale jej użyteczność przekracza granice regionalne. Z tego też tytułu sygnalizujemy ją w naszym biuletynie w oparciu o recenzję zamieszczoną w „Notitiae”.

Książka przeniknięta jest troską o konieczność rozumnej adaptacji istniejących budynków kultu do nowych wymagań pastoralnych związanych z reformą liturgiczną.

Przestrzeń architektoniczna i monumentalne dzieła stworzone w ciągu

¹ *Tutela e conservazione del patrimonio storico et artistico della Chiesa in Italia*, wyd. Giovanni Fallani, Roma 1974.

wieków przez sztukę w celu jak najlepszej ekspresji liturgii, muszą dzisiaj służyć wspólnocie Kościoła w kontekście zupełnie innej celebracji liturgii. Czy można pogodzić prawa sztuki z wymaganiami żywej liturgii? W jaki sposób można zmienić różne obiekty architektoniczne, aby nie naruszyć zasad artystycznych a równocześnie uczynić je zdatnymi do spełniania aktualnych postulatów celebracji liturgicznej?

Na te pytania odpowiadają w wyżej wymienionym dziele architekt Luigi Moretti i ks. Pietro Garlato. Pierwszy z nich jest konsultorem, a drugi sekretarzem komisji papieskiej. Moretti radzi, by, jeśli zachodzi wątpliwość, czy zmiany nie zakłóca łaćnościowego piękna i harmonii świątyni, raczej zrezygnować z jakiegoś drugorzędneho szczegółu i dostosować o ile to jest możliwe, nową liturgię do istniejących warunków. W innych przypadkach jednak należy odważnie podejmować decyzje odnośnie przesunięcia do przodu mensy ołtarza czy odpowiedniego usytuowania miejsca czytania Pisma świętego.

W wypowiedzi Garlato jest zawartych szereg norm praktycznych, które stanowią jakby konkluzję dyskusji kongresowych.

Biorąc pod uwagę różnorodność budynków sakralnych wzniesionych w przeszłości, nie można podchodzić do problemu ich adaptacji z rozwiązaniami gotowymi i schematycznymi. Trzeba koniecznie potraktować każdy obiekt jako problem dla siebie, zasługujący na specjalne studium w celu szczegółowego zaplanowania. Niezbędna jest w tym względzie współpraca między liturgistami, historykami sztuki, architektami i innymi artystami; będzie ona gwarancją fachowego i poważnego zaplanowania obiektu.

Odpowiedzialni za życie liturgiczne, mając na uwadze konkretne wymogi tego życia, powinni kierować się pragnieniem osiągnięcia autentycznych celów reformy liturgicznej bez szkody dla wartości historycznej i artystycznej budowli sakralnych. Wobec oczywistej i uzasadnionej niemożności przeprowadzenia adaptacji całkowitej i ostatecznej, niech szukają rozwiązań częściowych, zaspokajających prawdziwą konieczność, pamiętając o tym, że przepisy liturgiczne dopuszczają pewne koncesje w rzeczach nieistotnych.

W adaptacji kościołów problemem najbardziej zasadniczym i trudnym jest adaptacja przestrzeni całego prezbiterium. Trzeba tu przede wszystkim przemyśleć sposób ustawienia ołtarza, aby zachował on charakter „idealnego centrum, które spontanicznie skupia uwagę całego zgromadzenia; jest to bowiem fundamentalne wymaganie jego funkcji. W wielu kościołach starożytnych to przedsięwzięcie nie napotyka na większe trudności dzięki obecności obramowania architektonicznego o takim uroku, że z łatwością zatrzymuje uwagę i spojrzenia wiernych w swoim centrum, także po dokonaniu odpowiedniego przystosowania.

Próba tworzenia nowego punktu ogniskowego jest dopuszczalna wtedy, gdy istnieje przestrzeń wystarczająca na umieszczenie nowego ołtarza w odpowiedniej odległości od starego (na którym można by przechowywać Najświętszy Sakrament) i ulokowanie siedzenia dla celebransa i asysty. Wykluczając wszelką imitację stylistyczną, nowe dzieło powinno się narzucić w pierwszym rzędzie przez walory architektoniczne. Tylko dobrze przygotowani i wrażliwi artyści zdolni będą sugerować rozwiązania różnych konkretnych przypadków np. wykorzystania cennych zasłon ołtarzowych, stworzenia wolnej kompozycji z różnych odzyskanych starożytnych części czy dla kontrastu umieszczenie ołtarza całkowicie nowego. Dlatego też dzieło adaptacji trzeba powierzyć artyście o wypróbowanej wartości, który zdolny jest stworzyć nowocześnie w starożytnym kościele.

Podobne kryterium należy stosować przy porządkowaniu ambon, miejsc dla celebransa i baptysteriów. Gdzie istnieje kaplica godna i łatwo dostępna, należy rozważyć stosowność przeznaczenia jej na miejsce przechowywania Najświętszego Sakramentu. Jeśli jednak nie da się przenieść cennego taberna-

kulum, które wkomponowane jest w całość monumentalnego starożytnego ołtarza, powinno ono zachować swoją pierwotną funkcję.

Usuwanie balustrady może być dopuszczalne, jeśli nie przedstawia szczególnej wartości i nie była zaplanowana jako harmonijna całość zespołu prezbiterialnego. W przypadkach bardziej delikatnych wystarczy powiększyć środkowe przejście, aby zapewnić dobrą widoczność ołtarza.

Adaptacja kościołów powinna się rozciągnąć również na ołtarze boczne i na święte obrazy. Konieczne jest „oczyszczenie” miejsc świętych z tego, co nie odpowiada ich godności i nie sprzyja najbardziej istotnej i poprawnej manifestacji pobożności chrześcijańskiej. Sobór postanowił odnośnie dzieł pseudoartystycznych, że powinny być usunięte z domu Bożego, gdyż „nie licują z wiarą i dobrymi obyczajami oraz pobożnością chrześcijańską lub obrażają prawdziwy zmysł religijny czy to z powodu nieodpowiedniej formy, czy też z powodu niskiego poziomu, przeciętności lub naśladownictwa” (KL 124).

Niczego nie powinno się jednak dokonywać bez pozwolenia diecezjalnej komisji liturgicznej i komisji do spraw sztuki sakralnej. Także w nowszych budynkach sakralnych nie jest dozwolone samodzielne działanie, według własnego widzimisię.

Należy żywić nadzieję, że impuls i zapał płynący z odnowionej liturgii oraz z uświadomienia uczestnictwa całego Kościoła w sprawowaniu świętych tajemnic wskrzeszą nowe doświadczenia i wzbudzą odwagę do podejmowania nowych prób.

Konieczne modyfikacje dokonywane w antycznych budynkach — można tu użyć porównania z dziedziny muzyki — powinny mieć charakter tzw. „wariacji na temat”, w których inwencja i fantazja autora nie oddalają się od praw harmonii i kontrapunktu. Jeśli się uniknie niepotrzebnych dysonansów, można wzbogacić o nowe nuty wspaniały koncert tworzony przez wieki, na chwałę Boga, dla pobożności wierzących i ku radości ludzi.

Na podstawie Notitiae 11(1975) 186—190

opracowała Zuzanna Podlewska, Lublin

2. Posoborowe etapy rozwoju muzyki liturgicznej

W „Communauté et liturgies” ukazał się artykuł Jeana Lebona zatytułowany *Muzyka i liturgia w dziesięć lat po II Soborze Watykańskim*. Artykuł jest wstępnym referatem wygłoszonym przez autora na rozpoczęcie V Międzynarodowego Kongresu „Universa Laus”, który odbył się w dniach 2—6 września 1974 roku w Strasburgu. Lebon dokonuje w nim podsumowania poszukiwań i wysiłków poczynionych przez okres 10 lat od chwili ukazania się konstytucji o liturgii w dziedzinie odnowy muzyki liturgicznej. Poddaje także ocenę aktualną sytuację i snuje refleksje nad obecnym etapem rozwoju zagadnienia. We wstępie swojego wystąpienia autor stwierdza, że konstytucja o liturgii w dziedzinie muzyki nie przyniosła gotowych i ostatecznych rozwiązań, ale otworzyła drogę poszukiwaniom, umożliwiła przyjrzenie się od nowa wartościom, uważanym przez wieki za niezmiennie i nietykalne. Swoje rozważania autor dzieli na trzy części, odpowiadające etapom rozwoju zagadnienia. Etap pierwszy obejmuje okres poprzedzający bezpośrednio sobór i uwzględnia wysiłki tych, których wyniki prac zostały przez sobór przyjęte i uznane. Drugi etap wiąże się z powstaniem i rozpoczęciem intensywnej działalności międzynarodowego kręgu studyjnego dla spraw nowej muzyki liturgicznej — „Universa Laus”. W części trzeciej wreszcie autor podaje krytycznej analizie aktualną sytuację w tej dziedzinie.

Ryt i jego funkcja

„Funkcja — forma — znaczenie”. Te określenia charakteryzują krąg poszukiwań i badań pierwszego okresu. Wiele wysiłków wkładano w odkrywanie na nowo funkcji każdego z rytów. Przed Vaticanum II nie zastanawiano się nad różnicami w funkcjonowaniu poszczególnych rytów czy śpiewów. Bardzo pomocne w rozdzielaniu rytów i nadaniu im charakterystycznego piętna okazały się badania historyczne, pozwalające na ustalenie elementów trwałych i uwypuklenie funkcji. Na przykład przestudiowanie formy *Kyrie* pozwoliło określić jego funkcję jako pieśni błagalnej. Odkryto również różne wcielenia tej formy, porównywano je i rozstrząsano krytycznie. W rezultacie tych badań opracowano kryteria estetyczne dla nowych kompozycji, powstających licznie w związku z możliwością wprowadzenia języka narodowego.

Na tym etapie wytworzył się więc pewien model, niestety wysoce sformalizowany, uwzględniający przede wszystkim doświadczenia zmierzchnych wieków Kościoła. Zapytywano tradycję, zwracano się do autorytetów — starożytnych i współczesnych, tj. oficjalnych dokumentów Kościoła, by tam czerpać wzory dla nowo powstającego repertuaru. Taki etap z pewnością był konieczny, ale szybko okazał się niewystarczający. W tym stadium rozwoju znaczenie poszczególnych rytów było rozumiane w kategoriach statycznych, a także wierni, do których powinna była dotrzeć wymowa znaków liturgicznych, nie mieli swojego oblicza, a jeśli mieli — było to jeszcze oblicze Kościoła ziemnego i apersonalnego. Cała liturgia tworzyła jeszcze jednorodny system, w którym język, styl i estetyka były wchłaniane całkowicie przez *sacrum* jako jedyną uznawaną wartość. Msza w odnowionej niby szacie, przypominała w rzeczywistości starożytną *missa cantata*. Repertuar, stary czy nowy, był wyraźnie ograniczony. Na tym nie można było poprzestać. Walor pastoralny muzyki liturgicznej był z reguły pochłaniany przez pozostałe klasyczne kryteria muzyki, a więc: kanoniczność, zgodność z rytmem, walor estetyczny. W tym samym czasie zaczęto odkrywać wagę ludzkiej aktywności w samym sercu liturgii; zrozumiiano, że wiekowe zdobycze powinny znaleźć formę wcielenia bliską i zrozumiałą dla dzisiejszego człowieka.

Funkcjonalność — gest — sytuacja

Motywy przewodnim wysiłków następnego etapu była „funkcjonalność”. Stawiano sobie pytanie, w jaki sposób propozycja rytu została przyjęta przez tych, do których jest właściwie adresowana? Dotychczas historia naświetlała znaczenie danego rytu; odtąd zaczęto pytać wiernych o zrozumiałość i możliwość percepcji liturgicznego znaku. Zarzucano po prostu statyczną koncepcję rytu na korzyść koncepcji dynamicznej. Zrozumiiano, że projekt rytu nie może być opracowany przy zielonym biurku, powinien koniecznie uwzględnić kontekst sytuacyjny, w którym ma być przyjęty. Dostrzeżono niewystarczalność podsuwanych objaśnień, dzięki którym ryt powinien funkcjonować zgodnie z tym, co zaplanowane zostało z góry. Doświadczenie życiowe, rozmowy przeprowadzone z wiernymi po liturgii mogą łatwo nas przekonać, jak odległe jest nieraz rzeczywiste funkcjonowanie danego rytu od zamierzonego.

Na tym etapie poszukiwań zaczęto mówić także o śpiewie i muzyce w liturgii jako o geście. Śpiewy na przykład w ramach liturgii nie są przede wszystkim dziełami muzycznymi, które należy wykonać poprawnie technicznie i z zachowaniem wszelkich estetycznych reguł. Są to utwory, którymi chcemy się posługiwać w ramach wybranego znaczenia. Śpiew powinien stać się gestem, a akcent spoczywa na aktywności aktualnie celebrującego człowieka. To „co się czyni” wypiera „już uczynione” (a więc repertuar, formę, język itp.). *Alleluja* nie śpiewa się dla niego samego, dlatego tylko, że ryt przewiduje

taki śpiew, lecz dlatego, że *Alleluja* jest nam potrzebne jako śpiew towarzyszący rytowi, którego funkcją jest głoszenie Dobrej Nowiny. Z repertuaru już stworzonego, wyszukuje się to, co będzie użyteczne. Formy już istniejące zrodziły się zapewne ze starożytnych gestów i zostały dopiero potem skodyfikowane; poprzez gest forma ta nabiera na nowo życia, jest tworzona od nowa. Ważny jest znak w trakcie stawania się, gest przyjmujący formy jako reakcja na konkretną sytuację liturgiczną.

Taka koncepcja gestu rytualnego, skierowana w stronę ludzkiej energii, co jest zasadniczo zaplanowane w pojęciu liturgii jako takiej, rodzi sztukę dobierania i używania form. Równocześnie powstają nowe tendencje. Poprzez zjawisko jazzu w liturgię włączona zostaje także energia fizyczna, poprzez zrozumienie liturgii jako święta angażowane zostają siły pierwotne i kosmiczne. Te z kolei tendencje charakteryzują się całkowitym brakiem zainteresowania dla formy. Powstaje pytanie, czy muzyka liturgiczna stając się nieformalna nie ryzykuje odcięcia się od tradycji, w której objawione Słowo Boga odgrywało zawsze zasadniczą rolę.

Dzisiaj

Wydaje się, że projekt rytu, zastygły w stylu, ograniczony przepisami *Ordo Missae*, nie funkcjonuje w sposób zadowalający ani według ideału Vaticanum II, ani w duchu tego, co powiedziano wyżej. Jeśli damy oprawę muzyczną rytowi, czy możemy być pewni, że proponowana muzyka pomoże uczestnikom liturgii zbliżyć się do misterium oznaczanego przez ten ryt? Funkcje muzyki liturgicznej i funkcje muzyki w ogólności, nie pokrywają się ze sobą. Trzeba jeszcze raz przypomnieć, że nie panujemy nad funkcjonowaniem rytów. Nawet gdy zasadniczy cel muzyki liturgicznej zostaje osiągnięty, trzeba sobie zdać sprawę z tego, że równocześnie dotknięte zostaną inne cele, które przynależą do zjawiska muzycznego jako takiego. Te cele „mimowolne” ryzykują pasożytność na celu zasadniczym. W wypadku pięknego gregoriańskiego śpiewu *Alleluja* wielbiciel chorału będzie zagrożony jego funkcją estetyczną, a uczeń liceum, entuzjastycznie się riffem będzie zagrożony funkcją ludyczną tego rodzaju muzyki, gdy to *Alleluja* będzie napisane w takim właśnie stylu.

Pierwszą konkluzją będzie więc stwierdzenie konieczności liczenia się z uwarunkowaniami socjokulturowymi. Dotychczasowe doświadczenia odbywały się prawie wyłącznie w kontekście teologicznym i czerpały z dziedzictwa chrześcijańskiego o już wypróbowanych modelach. Dzisiaj wydaje się rzeczą nagłą przestudiowanie uwarunkowań kulturowych, w których ma funkcjonować nasz system rytualny; trzeba znaleźć odpowiedź na pytanie, kogo dosięga interpretowany przez muzykę fakt, trzeba stworzyć środowisko socjokulturowe człowieka celebrującego. *Alleluja* jest znakiem paschalnej radości. Lecz dla kogo? Czyż wielu ludziom nie kojarzy się z utworami muzyki popularnorozrywkowej, używającymi często tego biblijnego słowa?

Odnosnie śpiewu liturgicznego trzeba sobie postawić pytanie: co oznacza akt śpiewu? W kościołach zachodniej Europy wielu animatorów muzycznych wkłada maksimum wysiłku w rozśpiewanie ludzi obecnych na liturgii. Nie mogą jednak cieszyć się sukcesami, bo kościół jest jedynym miejscem, w którym ci ludzie jeszcze śpiewają...

Jakie jest znaczenie symboliczne aktu śpiewu? Antropologia muzyczna jest jeszcze w powijakach. Może trzeba zrewidować nasze przekonanie o tym, że ideałem aktywnego uczestnictwa jest śpiew; może zbyt wcześnie skazano na śmierć wiele arcydzieł muzyki sakralnej, których słuchanie mogłoby nas wewnętrznie zmobilizować do pełnego uczestnictwa w liturgii. Trzeba zauważyć także rolę słuchania śpiewu i muzyki w intensyfikacji przeżycia religijnego.

Mówi się, że śpiewanie jest świętem, tworzy wspólnotę. Czy to prawo antropologiczne czy też tylko przejściowa moda? Jakie są wewnętrzne powiązania między słowem a muzyką w śpiewie liturgicznym? Wiadomo, że muzyka i słowo nie przeciwstawiają się sobie. Razem tworzą nową całość. Oznaczanie śpiewu nie jest sumowaniem się znaczenia tekstu i oznaczania muzyki. Może więc powstać pytanie: czy celebrowanie ze śpiewem oznacza to samo co celebrowanie bez śpiewu? W jakiej mierze śpiew ma udział w „oznaczaniu” danego rytu? Czy sprawia, że dany znak funkcjonuje skuteczniej, czy też ma wpływ na sama naturę znaku?

Wiadomo, że ryt powinien nie tylko zwracać się do intelektu człowieka, ale budzić w nim pewną postawę, ostatecznie postawę miłości — *caritas*. Nie można zapominać, że liturgia poprzez znaki jest nie tylko przekazywaniem pewnych treści tematycznych, ale także tworzeniem wspólnoty. W tej dziedzinie muzycy nie spełniają funkcji tylko technicznych.

Nie należy także zapominać o poszukiwaniach dotyczących znaczenia śpiewu w całości celebrowania. Badania semiologiczne uświadomiły nam, że każdy z elementów celebrowania wpływa na percepcję pozostałych elementów. W dalszym ciągu pozostaje jedynie hipoteza, wymagająca zweryfikowania twierdzenia o jednoczącej roli śpiewu.

Sformalizowanemu rytualizmowi lat ubiegłych przeciwstawia się obecnie eksperymentowanie za wszelką cenę. W imię odrzucenia estetyki przeszłości zarzuca się wszelkie staranie o estetykę. Czy tędy droga? Przyszłość muzyki liturgicznej, być może, leży w pośrodku między rytualizmem a spontanicznym uczuciowym działaniem, pomiędzy „całkowitym nadzorem” (*total control*) a „wydarzeniem” (*happening*), to jest w tak odnowionej symbolice, w której ryt przyjmuje swego rodzaju obiektywność, a równocześnie pozostawia miejsce wolności, w której z kolei każdy pozostając sobą, może osiągnąć liturgicznego misterium.

Podsumowując rozważania należy jeszcze raz stwierdzić: w pierwszym etapie z pełnym zaufaniem przyjęto ryt z tradycji, wydobywając na światło dzienne ich funkcje i odkryto formę. W drugim etapie zastanawiano się nad funkcjonowaniem rytów w zależności od sytuacji i kontekstów. Zauważono także rolę gestu. Pozostawano jednak wciąż jeszcze we wnętrzu systemu przejętego z przeszłości.

Obecnie, powstałe następstwo pojęć: funkcja — forma — postawa i oznaczanie, rozpatruje się w świetle danych socjokulturowych, zaczerpniętych z antropologii i wiary.

Na pierwszy rzut oka rozważania Lebona mogą się wydawać odległe od polskich warunków. Cieszymy się wciąż jeszcze, ogólnie biorąc, gromkim śpiewem w wielu ośrodkach, zwłaszcza wiejskich. Gorzej przedstawia się sytuacja śpiewu w kościołach wielkomiejskich. Nawet tam, gdzie się jeszcze zachował zwyczaj powszechnego, donośnego śpiewania można pytać, czy to jest śpiew pozostający naprawdę w wewnętrznym związku ze sprawowanym obrzędem, czytaniem mszalnymi, czy raczej przejęty bez refleksji z tradycji nawyk śpiewania „z okazji” liturgii?

Jeśli nawet problemy przedstawione przez Lebona nie są w tej chwili w pełni aktualne w naszej sytuacji, stać się mogą takimi lada dzień. Niech jego refleksje, kierowane autentycznym zaangażowaniem i duszpasterską troską staną się dla nas okazją do uświadomienia sobie trudności, z którymi trzeba sobie będzie radzić, oraz bodźcem do efektywniejszych poszukiwań nowych sposobów kształtowania muzycznej oprawy dla naszych nabożeństw.

Na podstawie artykułu J. Lebon, *Musique et liturgie dix ans après Vatican II*, *Communautés et liturgie* 4(1975)335—343
opracowała Gizela Skop, Lublin

IV. LITURGICZNA WSPÓLNOTA

1. Odnowa liturgii a tradycje życia parafialnego

Duszpasterstwo w życiu religijnym w naszych parafiach kształtowane są w głównej mierze przez różne tradycje i zwyczaje natury dewocyjno-liturgicznej. Tradycje te narastały przez wieki i przekazywane były z pokolenia w pokolenie.

Kiedy nowy duszpasterz obejmuje parafię, zwykle najbardziej interesującego ogłoszenia parafialne z ubiegłych lat. Z nich dowiaduje się, jakie w rytmie roku liturgicznego odbywały się nabożeństwa dodatkowe, jakie były zachowywane zwyczaje liturgiczne, z jakich okazji wzywało się określone grupy parafian do sakramentów i na specjalne pouczenia religijno-moralne. Na podstawie takiej księgi ogłoszeń parafialnych nie trudno odtworzyć wszystkie elementy tradycji i zarazem duszpasterstwa oraz życia religijnego danej parafii.

Drugim źródłem poznania elementów składowych duszpasterstwa parafialnego mogą być pisma i okólniki kurialnych wydziałów duszpasterskich. Dotyczą one przeważnie aktualnych zadań i akcji duszpasterskich. Jedne z nich nawiązują do corocznych, stałych elementów życia parafialnego, nieraz właśnie tych tradycyjnych, inne dotyczą nowych inicjatyw, będących wyrazem potrzeb chwili czy pomysłowości oraz inwencji różnych ośrodków inspirujących życie Kościoła i duszpasterstwo. Z tych inicjatyw i akcji rodzą się nieraz nowe tradycje i zwyczaje życia parafialnego.

Byłoby rzeczą ciekawą (oraz konieczną dla długofalowego planowania pastoralnego w ramach realizacji soborowej odnowy Kościoła) przebadanie typowych elementów składowych tradycyjnego, parafialnego duszpasterstwa i życia religijnego w świetle ich genezy oraz aktualnego wpływu na kształtowanie postaw religijnych.

Zarysowuje się jeszcze jeden poważny, a nawet podstawowy i kluczowy problem naszego duszpasterstwa parafialnego. Jest to problem „zderzenia się” na płaszczyźnie życia parafialnego dwóch nurtów: soborowej odnowy liturgii (i co za tym idzie: całego duszpasterstwa i pobożności) oraz tradycyjnych form pobożności i duszpasterstwa.

Ten ostatni nurt jest w gruncie rzeczy określony przede wszystkim przez tradycyjną koncepcję liturgii, która właśnie ma być poddana w całości „zabiegowi” odnowy. Oznacza to, że powinna dziś w duszpasterstwie parafialnym dokonywać się nieustanna, reformistyczna konfrontacja pomiędzy całościowym dziełem odnowy liturgii a tradycyjnymi formami duszpasterstwa i pobożności w parafii.

Tymczasem odnosi się wrażenie, że tego zadania nie dostrzega się zasadniczo ani w ogólnym planowaniu pastoralnym, ani w praktyce duszpasterstwa parafialnego. Poszczególne elementy odnowionej liturgii wchodzą stopniowo do życia i duszpasterstwa w parafiach plasując się obok istniejących zwyczajów i tradycji, nie wchodząc w jakąś konfrontację z nimi. Odnowiona liturgia nie jest pojmowana i przeżywana jako źródło inspirujące całościową odnowę życia chrześcijańskiego we wspólnocie lokalnej, a próbuje się ją wprowadzać w duchu permanentnego kompromisu z istniejącymi postawami, pojęciami i zwyczajami, które często nie dadzą się pogodzić z podstawowymi założeniami i dążeniami nurtu odnowy.

Problem zasygnalizowany powyżej domaga się szczegółowego i gruntownego rozpatrzenia w całym szeregu badań i studiów teologiczno-pastoralnych i pastoralnoliturgicznych. Tutaj chodzi tylko o jego ukazanie, o zaniepokojenie tą problematyką i uwrażliwienie na nią oraz o zilustrowanie postawionej tezy kilku przykładami.

Próba wstępnego usystematyzowania elementów życia religijnego parafii musiałaby doprowadzić najpierw do wyodrębnienia elementów natury dewocyjnej. Chodzi o różne nabożeństwa angażujące w parafii pewne grupy praktykujących, a przygotowywane i „obsługiwane” przez duszpasterzy, nieraz z wielkim nakładem sił. Tutaj należałoby wymienić najpierw nabożeństwa do Serca Pana Jezusa związane z praktyką pierwszych piątków miesiąca i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi związane z pierwszymi sobotami miesiąca. Do niedawna nabożeństwa te uważane były za formę skupiania i formowania pewnej elity wśród wiernych należących do wspólnoty lokalnej. Dziś, w świetle soborowej wizji Kościoła i życia chrześcijańskiego, we wspólnocie lokalnej ideał katolików „pierwszopiątkowych” raczej należałoby uznać za minimalistyczny. Trzeba poważnie pomyśleć o tym, w jaki sposób przejść od „minimalizmu pierwszopiątkowego” do ideału życia chrześcijańskiego mającego swoje źródło i swój szczyt w niedzielnej Eucharystii w pełni przeżytej i w pełni owocującej w życiu codziennym.

Różne nabożeństwa związane z określonymi okresami w roku kalendarzowym również w dużym stopniu wyznaczają profil życia religijnego parafii, jak np. nabożeństwa różańcowe w październiku, nabożeństwo do Męki Chrystusa w Wielkim Poście, nabożeństwa majowe i czerwcowe. Nabożeństwa te tworzą własny rytm nie zawsze i nie w pełni odpowiadający rytmowi roku liturgicznego, nieraz przysyłają istotne treści danego okresu (np. nabożeństwa majowe w okresie paschalnej „Pięćdziesiątnicy Radości”). Powstaje więc problem pastoralnoliturgiczny: w jaki sposób ukształtować te nabożeństwa, aby stały się środkiem do głębszego poznania i przeżycia tajemnicy paschalnej Chrystusa w danym okresie liturgicznym?

Osobną grupę, dość bogatą i zróżnicowaną, stanowią różne nabożeństwa i praktyki dewocyjne związane z kultem pewnych świętych patronów lub z potrzebami religijnymi i życiowymi pewnych grup społecznych, stanowych, zawodowych, lokalnych itp. Należą tutaj różne tridua stanowe (dla matek, ojców, młodzieży męskiej i żeńskiej), nabożeństwa związane ze świętami patronów różnych zawodów (św. Józef, św. Barbara, św. Katarzyna, św. Izydor, św. Łukasz itp.), uroczystości religijne ku czci różnych patronów lokalnych (odpusty, pielgrzymki). Do tej grupy także można dołączyć różne formy dewocji oparte na indywidualnym zamiłowaniu do różnych duchowości, nawiązujące do tradycji rozmaitych zakonów, bractw i stowarzyszeń religijnych (czciciele św. Franciszka, M. Boskiej Szkaplerznej itp.).

Wszystkie te nabożeństwa i formy dewocji w poważnym stopniu angażują duszpasterzy parafialnych i stwarzają pozory dość bogatego życia religijnego. Mogą one wywierać pewien wpływ na kształtowanie postaw moralnych wiernych oraz ich etyki stanowo-zawodowej.

Wydaje się jednak, że nie należy przeceniać wartości i znaczenia tych elementów życia religijnego naszych parafii. Zaspokajają one może potrzeby indywidualnej pobożności wiernych, nie są jednak środkami formacji grup elitarnych żyjących duchem Ewangelii i nastawionych apostołsko ani nie przyczyniają się do budowania i wzrostu Kościoła jako wspólnoty, nie są czynnikiem integrującym życie wspólnot lokalnych. Nasuwa się więc pytanie, czy nie należałoby dążyć do stopniowego przekształcania i pogłębiania grup „dewocyjnych” w parafii w kierunku biblijnych grup modlitewnych, spełniających w strukturze parafii rolę żywych komórek, z których wychodzą owocne inspiracje odnawiające życie całej wspólnoty lokalnej?

Obok naszkicowanego powyżej nurtu „dewocyjnego”, określającego w dużej mierze profil naszego duszpasterstwa i życia religijnego w parafiach można wyodrębnić blisko z nim związany nurt pobożności typu „asekuracyjnego”.

Tutaj elementy pobożności chrześcijańskiej znajdują się często w niebezpiecznej bliskości do zabobonu i religijności typu magicznego. Praktyki reli-

gijne są pojmowane jako pewne środki zabezpieczające od zła albo środki do uproszenia pomocy sił nadprzyrodzonych w konkretnych problemach i trudnościach życiowych natury przeważnie materialnej. W ten sposób są często traktowane przez wiernych różne święcenia i sakramentalia (gromnice, gałązki poświęcane w Niedzielę Palmową, woda święcona, wino św. Jana, święcone zioła, błogosławieństwo św. Błażeja itp.), niektóre kulty świętych (nabożeństwo do św. Antoniego, do św. Judy Tadeusza), przedmioty kultu (medaliki, szkaplerze, niektóre zwyczaje i praktyki (intencje mszalne, nowenny, 9 pierwszych piątków miesiąca).

Nie chodzi tutaj o negowanie autentycznych wartości chrześcijańskich znajdujących się u podstaw wszystkich tych praktyk pobożnych ani dobrej woli wielu ludzi wykonujących je ze szczerą pobożnością. Trzeba jednak dostrzec wielki problem i zadanie wychowania wiernych do wykonywania poszczególnych praktyk w duchu ewangelicznej wiary oraz innych cnót teologicznych oraz we właściwej relacji do centralnego dla chrześcijaństwa i wszystko mającego przenikać misterium Chrystusa.

Mimo wszystko centralnym nurtem duszpasterstwa i życia religijnego w naszych parafiach pozostaje działalność związana bezpośrednio z liturgią w jej zasadniczych formach przejawu, jakimi są sakramenty oraz święta i okresy roku liturgicznego. Wierni zasadniczo mają jeszcze świadomość głównych okresów roku liturgicznego, jak Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielki Tydzień i Wielkanoc, przeżywają główne święta kościelne oraz szczególne dni i uroczystości liturgiczne jak Popielec, Wielki Piątek, rezurekcja, odpust parafialny itp. Niedziela i niedzielna Msza św. wyznaczają jeszcze rytm tygodniowy, sakramenty wiążą się z ważnymi, przełomowymi momentami życia. Życie rodzinne oraz jednostkowe koncentruje się wokół takich przeżyć jak chrzest, pierwsza Komunia św., spowiedź, bierzmowanie, ślub kościelny, namaszczenie chorych, pogrzeb chrześcijański. Wszystkie te elementy i przeżycia coraz bardziej jednak są spływane, pozbawiane istotnej wewnętrznej treści przez postępujący proces laicyzacji wszystkich dziedzin życia. Coraz bardziej stają się one elementami marginalnymi, dodatkowymi, zachowywanymi siłą przyzwyczajenia i tradycji, z coraz mniejszym osobowym, wewnętrznym zaangażowaniem.

Liturgia z tymi elementami nie jest już centralną siłą integrującą wszystkie przejawy życia, przekazującą całościową wizję sensu życia i kształtującą życiowe postawy. Liturgia w naszych parafiach na ogół nie jest także przeżywana jako siła tworząca wspólnotę, jako centralna oś życia lokalnej społeczności religijnej. Przywrócenie liturgii tej roli w życiu Kościoła to istota dzieła posoborowej odnowy liturgii. Jeszcze daleko nam do tego, aby w takich perspektywach widzieć sens odnowy, a jeszcze dalej do podjęcia poważnego wysiłku realizacji tak pojętej odnowy.

ks. Franciszek Blachnicki, Lublin

2. Sakrament bierzmowania w całokształcie duszpasterstwa parafialnego

Odnowiona liturgia ukazuje bardzo wyraźnie, że wędrujemy *ad Patrem, per Filium in Spiritu Sancto*, pielgrzymujemy w Kościele czyli we wspólnocie budowanej przez Ducha Świętego.

Sakrament chrztu podkreśla przez ponowne umieszczenie na pierwszym planie znaku zanurzenia i dobrane perykopy, że wtedy człowiek rodzi się z wody mocą Ducha Świętego jako przybrany syn Boga, członek Ludu Bożego. Liturgia Eucharystii eksponuje przez dwukrotną epiklezę rolę Ducha Świętego

w urzeczywistnianiu słów Chrystusa wypowiedzianych nad postaciami chleba i wina oraz w budowaniu Kościoła żywego.

Choć zniesiona została oktawa Zesłania Ducha Świętego, ale rola, działanie Ducha Świętego ukazane zostały obecnie pełniej i zgodniej z ekonomią zbawienia.

W miejsce oktawy, która właściwie była pozostałością dawnej praktyki chrztu w wigilię Pięćdziesiątnicy i nosiła charakter mistagogicznej katechezy nowo ochrzczonych, była pewnego rodzaju dubletem oktawy Paschy, mamy obecnie nowennę przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Ustanowiono ją zgodnie z wydarzeniami tamtych dni w Jerozolimie. Wszystkie teksty perykop i modlitw mówią wyraźnie o Duchu Świętym, Duchu jednoczącej miłości. Wyraźne są również odniesienia do Ducha Świętego w całym okresie paschalnym¹.

Ta nowa rzeczywistość, nowe naświetlenie liturgii i jej znaków nie dotarły jeszcze do świadomości większości naszych wspólnot. Powinny jednak przetrwać i przekształcać podejście dotychczasowe, w pewnym sensie dość monotone. Np. nabożeństwa maryjne są przez cały rok takie same. Pieśni: *Cześć Maryi...*, *Już od rana rozśpiewana...*, *Matko Najświętsza do Serca Twego...* i podobne są śpiewane bez różnicy w okresie Wielkiego Postu, Paschy, Adwentu. Tymczasem zgodnie z konstytucją o Liturgii² wszystkie nabożeństwa mają być organizowane w duchu okresu liturgicznego, a odpowiednio do potrzeb psychiki człowieka przypomnianych w instrukcji *Musicam sacram*³, należy do liturgii wprowadzać urozmaicenia. Dlatego Maryję w okresie Paschy trzeba ukazywać jako uczestniczkę Chrystusowej chwały, dzieło i obłubienicę Ducha Świętego.

Nieporozumieniem jest również pierwsza Komunia święta w dniu Zesłania Ducha Świętego, wypełniona śpiewami o Najświętszym Sakramencie. W ten sposób powtarzana jest uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Eucharystia, a więc i pierwsza Komunia święta zawsze jest przede wszystkim uczestniczeniem w misterium Paschy Chrystusa; nie jest adoracją Chrystusa-Króla, lecz spotkaniem z Chrystusem-lekarzem, Chrystusem danym jako pokarm na drogę i dlatego odpowiada tej uroczystości najbardziej okres i pieśni paschalne. Dokument *De initiatione christiana adultorum* ustala zasadę, że pierwszą Komunię świętą udziela się wtedy w ramach rezurekcyjnej czyli Wigilii Paschalnej, a jako spotkania mistagogiczne, pogłębiające to pierwsze spotkanie, widzi wszystkie niedziele Paschy, szczególnie w roku „A”.

Nie tylko Pięćdziesiątnica Radości i cały okres paschalny łączą się z tajemnicą Ducha Świętego i z sakramentem bierzmowania. „To, co jest mówione w tym sakramencie do bierzmowanych, powinno być przeżywane stale „w” i „przez” wspólnotę chrześcijańską, jeśli się pragnie, aby mógł się ukazać sens bierzmowania: chodzi o Kościół, który jest ludem budowanym przez posługi i charyzmaty, o wspólnotę doceniającą najrozmaitsze posługi, które Duch nieustannie w niej wzbudza. Chodzi o Kościół, który uczy się rozpoznawać charyzmaty, jakimi Duch Święty go odnawia oraz Kościół, który wobec swej misji umie odczytać znaki Ducha w świecie. Refleksja nad bierzmowaniem pozwala odkryć Kościół duchowy i laika żyjącego Duchem, laika który jest żywym członkiem Kościoła”⁴.

¹ S. Hartlieb, *Misterium Paschalne w życiu wspólnot wierzących*, *Collectanea Theologica* 42(1972) nr 4, 98—105 oraz 43(1973) nr 3, 94—97; tenże, *Nowenna do Ducha Świętego w ramach zgromadzenia eucharystycznego*, *Collectanea Theologica* 43(1973) nr 2, 98—101.

² KL 13.

³ *Instructio de musica in sacra liturgia* nr 10, *Notitiae* 3(1967)87—108.

⁴ B. Violle, *Problèmes pastoraux de la Confirmation en France*, *La maison Dieu* (1972) nr 110, 83.

„Bierzmowanie ukazuje się jako centrum inicjacji chrześcijańskiej. Jego studium pozwoli na przywrócenie równowagi w poszukiwaniach dotyczących innych punktów: chrztu, pastorologii sakramentalnej, etapów budzenia się wiary i jej kształtowania przez wspólnotę. Jest rzeczą znamioną, że te sposoby pochodzą nie od teologów, lecz od duszpasterzy”⁵.

W tej sytuacji bierzmowanie powinno być „wydarzeniem” parafialnym, które charakteryzuje życie wspólnoty. Najlepiej jeśli dokonuje się każdego roku w każdej parafii. Wysyłanie do innej parafii osłabia przeżycie tajemnicy przez wspólnotę parafialną, istnieje też obawa, że w świadomości wiernych sakrament może zejść do czynności administracyjnej, jak np. szczepienie⁶. Prawdopodobnie jednak nie tak wcześnie i nie wszędzie da się osiągnąć taki ideał. Wysyłając więc wiernych do innej parafii (można wtedy szczególnie podkreślić powszechność Kościoła — z biskupem koncelebрую wszyscy duszpasterze parafii, których wierni mają być bierzmowani), trzeba dążyć w poszczególnych wspólnotach do tego, aby wynikłe stąd straty wyrównać przez odpowiednią organizację bliższego przygotowania do tego sakramentu. Trzeba najpierw uświadomić sobie, że przygotowanie bliższe tylko wtedy ma sens i przyniesie jakiś prawdziwy owoc, gdy istnieje przygotowanie dalsze, to znaczy, gdy całą pracę duszpasterską przenika odpowiednia atmosfera. Homilie, katechezy, konfesjonał muszą „zauważyć” i ukazać wierzącym Ducha Świętego w Kościele, Eucharystii i w innych sakramentach. Należy nie tylko zasłaniać Ducha Świętego w roku liturgicznym przez majowe, czerwcowe, pierwsze Komunie święte, lecz Go wyraźnie ukazać, szczególnie eksponować. W Polsce zauważa się nieznaną pieśń o Duchu Świętym, choć istnieją a niektóre są piękne. Trzeba te pieśni koniecznie wprowadzić do naszych nabożeństw.

Jednym z elementów dalszego przygotowania jest również stosunek kapłanów i wiernych do bierzmowania „w niebezpieczeństwie śmierci”. Jest to szczególnie aktualne odnośnie małych dzieci. W takiej sytuacji każdy kapłan ma obecnie prawo bierzmować, a nawet jest to jego obowiązek płynący z wiary i miłości⁷.

Przygotowanie dalsze, obejmujące chociażby podane wyżej elementy sprawy, że „wspólnota, w której dokonuje się bierzmowania jest pobudzona do rozpoznania działania i znaków Ducha Świętego dokoła niej i w niej... Między tymi znakami często odkrywa się i wymienia oznaki solidarności i pojednania. Duch Święty objawia się jako Duch miłości... zachęca chrześcijan do wyjścia sobie naprzeciw... Dzieci, które przygotowują się do bierzmowania, ćwiczą się również w grupie w takim rozpoznawaniu działań Ducha Świętego. Nie chodzi tu o przygotowanie kilkudniowe, ale o postępowanie, które rozciąga się na miesiące, a nawet na lata... Potrzeba więc autentycznej wspólnoty, autentycznego żywego Kościoła, aby bierzmowani mogli doświadczyć prawdziwe chrześcijaństwo”⁸.

Również szafarz — biskup, który przewodniczy w tym sakramentalnym spotkaniu wiernych z Chrystusem, powinien być dla nich znakiem jedności w Duchu Świętym. Dlatego trzeba uświadomić wiernych, dlaczego ten sakrament zarezerwowany jest biskupowi: jest on znakiem jedności, którą urzeczywistnia Duch Święty w różnorodności wspólnot, a przybycie biskupa ukazuje wyraźniej jedną z misji kapłaństwa hierarchicznego, którą jest budowanie wiernych we wspólnotę Kościoła, gdyż on przekazuje w Duchu Świętym posłannictwo poszczególnym wspólnotom.

⁵ Tamże, 79.

⁶ J.-M. Hum OP, *Réflexions pastorales sur la Confirmation*, La maison Dieu (1958) nr 54, 162.

⁷ *Ordo Confirmationis, Praenotanda* 3.

⁸ B. Violle, *art. cyt.*, 83 n.

Jeśli to tylko możliwe, należy nawiązać kontakt z biskupem, aby nie zjawił się w tym dniu jako „obcy”, który przyszedł dopełnić „obrzędu”. Można np. listownie zapoznać go z problemami życia danej wspólnoty, a potem umożliwić w ramach liturgii (w powitalnym komentarzu wstępnym? przed homilią?) kandydatom i członkom danej wspólnoty przedstawienie swych osiągnięć i trudności i planów. W takim ujęciu przybywający biskup ukaże się pełniej jako ten, który w imieniu Chrystusa, mocą Ducha Świętego, przychodzi „gromadzić” Ciało Chrystusa, sprawiać, że posłannictwo danej wspólnoty staje się bardziej autentyczne⁹.

Jednak nawet w ramach takiego przygotowania dalszego nie wystarczy — dla zainteresowania parafian zbliżającym się dniem bierzmowania — ogłoszenie zbliżającego się faktu. Należy jako przygotowanie bliższe zorganizować coś na wzór nowenny apostołów z Maryją w wieczerniku, to znaczy zaprosić parafian do wspólnej modlitwy. Warto uświadomić sobie, że w ewangelii tylko w tym jednym wypadku odnotowano tak długie przygotowanie modlitewne, wyraźnie zalecone przez Chrystusa wspólnocie Apostołów. Trzeba oczywiście nowennę taką ogłosić kilka niedziel wcześniej. Najlepiej rozpocząć w poprzednią niedzielę nabożeństwem dla całej parafii. To nabożeństwo rozpoczyna tydzień, w którym bierzmowani będą jak gdyby prowadzeni przez starszych w wierze. Na każdy dzień można zaprosić inny stan: matki, ojców, chrześtnych, rodzeństwo... Będzie to zgodne z zaleceniem stolicy świętej, według której przygotowanie ochrzczonych do tego sakramentu należy do ludu Bożego i to do wszystkich jego członków.¹⁰ W wigilię urzędują się „pielgrzymkę” do źródła chrzcielnego i paschału. Może mieć ona kształt liturgii słowa: perykopy wybrać z proponowanych na dzień bierzmowania, psalm medytacyjny, homilia, modlitwa powszechna, ułożona przez mających być bierzmowanymi, kantyk uwielbienia: „I mnie uczynił wielkie rzeczy, który możny jest”.

Samo przygotowanie tych, którzy decydują się na osobowe spotkanie z Chrystusem w sakramencie bierzmowania, powinno odbywać się w ramach nabożeństw katechumenalnych, tzw. skrutiniów, przypomnianych i zalecanych rodzinie Kościoła szczególnie w dokumencie *De initiatione christiana adultorum*. Poleca to również wyraźnie w *Ordo Confirmationis* (nr. 3).

Stolica Święta zaleca odwrót od „przygotowania do sakramentów”, które przecież ma być inicjacją do życia Chrystusem, a nie szkolnym poznawaniem kilku definicji. Obfitość materiałów w formie wykazu odpowiednich czytań, psalmów i modlitw znajdujemy we wszystkich dokumentach odnowy liturgicznej trzech sakramentów inicjacyjnych.

W okresie przygotowania bliższego, które powinno trwać kilka miesięcy, trzeba szczególnie zainteresować się tymi, którzy mają być bierzmowani oraz ich rodziną i chrzestnymi. Przede wszystkim starać się wytworzyć odpowiedni nastrój w tych rodzinach, zainteresować tym sakramentem. Jest to czasem łatwiejsze niż się wydaje.

Jednym ze sposobów będzie odpowiednio przeprowadzony wybór chrzestnych: można go powierzyć dzieciom, odpowiednio kierując ich myślami, poglądami, wymaganiami.¹¹ Należy uczynić to na kilka miesięcy przed uroczys-

⁹ Tamże, 85—86.

¹⁰ *Ordo Confirmationis, Praenotanda 3.*

¹¹ O wyborze „chrzestnego” mówi *Ordo Confirmationis* w *Praenotanda 5—6*. Zaleca, aby, jeśli to możliwe, był to ten sam człowiek, co przy chrzcie św. Podkreśla to jedność sakramentów inicjacyjnych. Chrzestnymi mogą być również własni rodzice dziecka. Komentarzy wyśnuwają możliwość chrzestnego „grupowego”, ale tylko w takich warunkach, gdy on rzeczywiście może w szczególny sposób spełnić rolę „pomocnika” na drodze wiary, co jest pierwszym jego celem. Stąd, w wypadku, gdyby np. podający kiedyś do chrztu stracił wiarę, nie powinien być proszony teraz na chrzestnego.

tością, wtedy można pogłębić zrozumienie, odpowiedzialność tak rodziców, jak i chrzestnych przez serię skrutiniów, można również dopełnić tę formację np. przy pomocy listów okólnych przesyłanych przez dzieci do zainteresowanych.¹²

Obecnie coraz więcej uświadamiamy sobie konieczność pomnożenia etapów przygotowawczych, doprowadzających do owocnego spotkania w sakramencie. Zastanawiając się nad pojęciem *opus operatum*, które niektórych doprowadziło do rubrycystycznego walidyzmu, rozumiemy, że Bóg może w jednym momencie wszystko uczynić. Przypominamy sobie jednak, że On w działaniu swoim dostosowuje się do naszej, stworzonej przez Niego natury. Człowiek zaś potrzebuje czasu i licznych aktów. Tylko na takiej drodze będzie się urzeczywistniała jedność człowieka z Chrystusem Zbawicielem oraz przyjęcie Ducha Świętego. Tylko tak pogłębi swą przynależność do ludu mesjańskiego i odczyta owoce swoje chrześcijaństwo i posłannictwo.

Praktyką, która jest możliwa i właściwa tylko we wspólnotach prawdziwie zaangażowanych w chrześcijaństwo, jest bierzmowanie w terminach niezależnych od wieku, od przynależności do tej czy innej klasy szkolnej. Chodzi w tej praktyce o całkowitą dobrowolność kandydata. Sakrament jest „proponowany” przez Kościół, przez duszpasterza. Ochrzczonego decyduje się i zgłasza się wtedy, gdy odpowiednio uświadomi sobie i uwierzy w jego potrzebę, znaczenie. Zachodzi wtedy coś podobnego, jak decyzja wczesnej Komunii świętej małego dziecka, niezależna od terminu przygotowania wspólnego, od „oficjalnej nauki katechizmu”. Dziecko może zjednoczyć się z Chrystusem w znakach Eucharystii dzięki religijnej atmosferze rodzinnego domu. I w tym wypadku wierzący prosi o bierzmowanie, ponieważ przez styl życia w rodzinie i uczestniczenie w życiu wspólnoty Kościoła lokalnego czy w inny sposób przygotował się do przyjęcia tego Sakramentu.¹³

Dzień bierzmowania i liturgia tego sakramentu dość powszechnie łączą się w Polsce z wizytacją arcybiskupią. Taka symbioza jest bardzo niekorzystna dla tego sakramentu, zwłaszcza, jeśli zaplanowany jest on w dniu przyjazdu i powitania biskupa. Należałoby dążyć do rozbicia tej „unii”, zwłaszcza z tym pierwszym dniem wizytacyjnym. W takim bowiem ujęciu sakrament bierzmowania jest z reguły źle wyakcentowany, liturgia trwa za długo i przestaje być przeżyciem osobowego spotkania z żywym, zmartwychwstałym Chrystusem.

Liturgię tego sakramentu trzeba przygotować dokładnie. Szczególną uwagę należy zwrócić na moment namaszczenia. Modlitwa nie jest możliwa w bałaganie, rozgardiaszu, jaki dość często da się zauważyć przy takich okazjach. Ustala się zwyczaj, że bierzmowanie ma miejsce przy ozdobionej uroczyście chrzcielnicy i zapalonym paschale: jest to przecież następny krok wiary ludzi ochrzczonych. Są też wypadki ubierania się na ten dzień w alby, w białe szaty, które otrzymuje każdy wierzący przy chrzcie świętym. Warto uświadomić sobie, że chyba nie najszcześliwiej i zbyt jednostronnie akcentujemy białą szatę w dniu pierwszej Komunii świętej oraz w dniu składania przysięgi małżeńskiej jako symbol niewinności, rozumianej dość często tylko jednostronnie. Biała szata jest symbolem nieskończonego większym: znakiem otrzymania bezcennego daru Bożego, uczestnictwa w życiu samego Boga.

Bierzmować należy zasadniczo w ramach Mszy św. W ten sposób podkreślony zostaje fundamentalny związek tego sakramentu z całą inicjacją chrześcijańską, która osiąga swój punkt kulminacyjny przez fakt zjednoczenia z Chrystusem w sakramentalnych znakach Jego Ciała i Krwi. Dlatego bierzmowani uczestniczą w Eucharystii i tak dopełnia się ich inicjacja chrześci-

¹² J.-M. Hum, *art. cyt.*, 164 n.

¹³ B. Violle, *art. cyt.*, 86 n.

jańska.¹⁴ Obok nich w tej Mszy św. powinna uczestniczyć cała wspólnota lokalna. Celebrowanie tego sakramentu powinno być najpiękniejszym zgromadzeniem Kościoła, najwymowniejszym ukazaniem jego tajemnicy. Toteż jak najbardziej zaleca się koncelebrowanie bierzmowania oraz Mszy świętej. Msza święta bowiem, której przewodniczy biskup otoczony przez swoich kapłanów oraz lud Boży jest najdoskonalszym, najpełniejszym znakiem tajemnicy Kościoła.¹⁵ To, co tak bardzo zaleca teologia jest równocześnie rozwiązaniem praktycznym: nawet bierzmowanie wielkiej liczby wiernych nie będzie trwało długo. Stolica Święta — zgodnie z wcześniejszymi dezyderatami duszpasterzy — zaleca wyraźnie, aby nastrój tej liturgii był świąteczny: „*curandum erit, ut actioni sacrae natura festiva et sollemnis tribuatur, quam eius significatio pro Ecclesia lokali secumfert*”.¹⁶ Przypomina również, podkreślany na każdym miejscu, obowiązek czynnego uczestnictwa wszystkich w tej liturgii, także rodziców.¹⁷ Równocześnie to wspólne, czynne uczestnictwo w liturgii jest jak najwłaściwsze, gdy celebrowanie się sakrament, przez który Duch Święty nie tylko „umacnia” poszczególne jednostki, lecz buduje wspólnotę ludu Bożego.

Odpowiednio do takiej rzeczywistości i wymogów ukształtowana jest odnowiona liturgia tego sakramentu. „Bierzmowanie jest sprawą całej wspólnoty. Ten aspekt sakramentu, który stawia równocześnie wymagania wszystkim odpowiedzialnym za jego organizację, przenika jak nić przewodnia wszystkie teksty nowej liturgii bierzmowania. Wspólnota gromadzi się i dla niej głoszone jest wyjaśniane Słowo Boże. Przed tą wspólnotą bierzmowani wyznają swoją wiarę. Wyznanie to jest przyjęte i ratyfikowane przez biskupa jako przedstawiciela wspólnoty oraz przez wszystkich razem z nim. Wspólnota modli się razem z biskupem o dar Ducha Świętego. W modlitwie powszechnej wspólnota modli się w intencji wszystkich bierzmowanych, ich rodziców i chrześniwych, w intencji Kościoła i całej ludzkości o dopełnienie skutków Zesłania Ducha Świętego. Z tą wspólnotą bierzmowani odpowiadają Eucharystię.”¹⁸

Niektórzy akcentują tę wspólnotę w samej liturgii w sposób szczególny „po doczytaniu Słowa Bożego, które przypomina Zesłanie Ducha Świętego przez Ojca i jego działanie w świecie i w Kościele... odpowiedzialni za wspólnotę, rodzice lub dzieci dają świadectwo, że i dzisiaj jeszcze Duch Jezusa działa wśród nas cuda... potem modlą się, aby i nowo bierzmowanych i przez nich urzeczywistniał nadal *mirabilia Dei*.”¹⁹ Do takich i podobnych akcentów praktycznych zdaje się zachęcać i Stolica Święta, gdy zaleca: *universus populus Dei... suam conabitur fidem manifestare fructibus, quos Spiritus Sanctus in ipso produxerit*.²⁰

Spróbujmy wyobrazić sobie przebieg tej wymownej, uroczystej liturgii. Procesja wejścia: niesione jest w niej święte krzyżmo, poprzedzają biskupa ci, którzy mają być bierzmowani oraz koncelebrujący z nimi kapłani. Po pocałowaniu ołtarza następuje jego okadzenie oraz okadzenie biskupa (zamiast okadzenia przy bramie kościoła). Podkreślamy w ten sposób Eucharystię jako sakrament inicjacyjny oraz biskupa jako „zwornik” jedności Kościoła. Przez cały ten czas świątynia rozbrzmiewa radosną kantatą: Bóg wybiera, powołuje nas, posyła. Po powitalnej aklamacji, w ramach komentarza wstępnego, gospodarz świątyni wita biskupa w imieniu całej wspólnoty, przedstawia go zgromadzo-

¹⁴ *Ordo Confirmationis, Praenotanda* 13.

¹⁵ KL 41; *Instructio de cultu mysterii eucharistici* 47.

¹⁶ *Ordo Confirmationis, Praenotanda* 4.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ B. Kleinheyer, *Le nouveau rituel de la confirmation, La maison Dieu* (1972) nr 110, 56—57.

¹⁹ B. Violle, *art. cyt.*, 84.

²⁰ *Ordo Confirmationis, Praenotanda* 4.

nym nie jako „szefa”, lecz jako „ojca wiary”, jako nosiciela najcenniejszego daru: Ducha Świętego. Swój powitalny komentarz kończy wprowadzeniem, przygotowującym wszystkich do przeżycia znaku pokropienia wodą święconą. Przypomina on zgromadzonemu Chrześc, pierwszy krok na drodze inicjacji chrześcijańskiej. Pokropienie tutaj umieszczone, będzie pełniejszym znakiem niż dotychczasowe przy powitaniu w bramie kościoła. W czasie pokropienia, a może lepiej w ciszy po komentarzu, ktoś z oczekujących na bierzmowanie, składa u stóp chrzcielnicy i paschału bukiet kwiatów: wyraz wdzięczności za dary życia Bożego. Wypowiedzią radości i wdzięczności jest również śpiew *Chwała na wysokości Bogu*. Jest to bowiem hymn śpiewany kiedyś wyłącznie w okresie Paschy, a nawet tylko rezurekcji, czyli Wigilii Paschalnej, której przewodniczył biskup. Jest to więc hymn nowo ochrzczonych.

W liturgii słowa radością brzmi psalm responsoryjny. Wszyscy powtarzają *Alleluja*. Przecież bierzmowanie to szczególne dopełnienie uczestnictwa w misterium Paschy. Wszyscy wysłuchali z uwagą Chrystusa przemawiającego przez czytane Słowo Boże. Pragnący bierzmowania wywoływani są teraz imiennie²¹ i zbliżają się do biskupa. Tym gestem mówią, że pragną tego sakramentu. Gdy jest ich bardzo wielu, rubryka mówi, że nie należy wtedy wywoływać ich po imieniu.

Wydaje się jednak, że w takiej sytuacji byłoby właściwe jakieś wyraźne przedstawienie ich biskupowi, wyraźne stwierdzenie, że pragną tego sakramentu. Mógłby to uczynić proboszcz w ich imieniu, a może lepiej ktoś z nich czy nawet wszyscy razem odpowiednim znakiem, może krótkim śpiewem. Gdy wszyscy zajęli już właściwe, wyznaczone im uprzednio miejsca, można wprowadzić wspomnianą wyżej szczególną godzinę świadectwa: przedstawiciele rodziców, chrzestnych i bierzmowanych, opowiadają, jak i wśród nich dzisiaj Duch Święty działa cuda.

Homilia biskupa, który rekapitułuje wszystkie słowa i znaki, przygotowuje bezpośrednio do odnowienia przyrzeczeń chrztu św. czyli przymierza zawartego wtedy przez Boga z każdym z ochrzczonych. Wydaje się, że sformułowanie pytań przez celebransa powinno być takie, aby odpowiedź — podobnie jak w tekście łacińskim — sformułowana była w liczbie pojedynczej: chodzi przecież o osobiste zaangażowanie każdego. Podobnie jak przy chrzcie wyznanie bierzmowanych „dopełnia” w imieniu wszystkich zgromadzonych celebrans. Jednak i w tym wypadku, jeszcze mocniej niż przy chrzcie, najwłaściwszym wyrazem tej wiary wszystkich zgromadzonych i całego Kościoła będzie odpowiedni wspólny śpiew. Zwrotki „na *Credo*” z dawnych tzw. pieśni mszalnych są tu jak najbardziej na miejscu. Powinny zabrzmieć szczególnie mocno, potężnie.

Następuje wymowny gest wyciągniętych nad głowami bierzmowanych kapłańskich rąk, ukazujący hierarchiczność w łonie rodziny Kościoła świętego i zaraz potem chryzmacja. Ważną jest w tym momencie taka organizacja, aby dokonało się to w doskonałym porządku, w nastroju modlitewnym. Trzeba to uprzednio dobrze przemyśleć i przygotować do tego zainteresowanych. W związku z wprowadzeniem tutaj concelebrzy trudno dać jakieś konkretne rady: wszystko zależy od kształtu świątyni. Wydaje się jednak, że kapłani będą przechodzili, a bierzmowani stali w wyznaczonych miejscach. Upraszcza sytuację i cieszy fakt (zgodny z wymogami pełniejszej wymowy znaku), że w odnowionej liturgii nie mówi się nic o wycieraniu czoła bierzmowanych. Nad wypełnieniem czasu potrzebnego na chryzmację i jego modlitewnym ukształ-

²¹ Obecnie przy bierzmowaniu nie trzeba sobie wybierać dodatkowego imienia. Podkreśla to również jedność sakramentów inicjacyjnych. Wydaje się jednak, że można podtrzymać ten zwyczaj, gdy dziecko nie nosiło imienia świętego.

towaniem czuwa przez cały czas odpowiedni komentator. Najlepsze będą pieśni o Duchu Świętym, odpowiednio dobrane psalmy oraz chwile świętego milczenia „konstruktywnie podbudowanej” krótkimi komentarzami.

Po chryzmacji rubryki wspominają tylko o myciu rąk przez biskupa i celebransów. Nasuwa się propozycja pewnego dopełnienia znaku. Przy chrzcie i przy pierwszej Komunii wprowadzamy znak świecy zapalanej od paschału. Trzyma ją i niesie wtedy ojciec. Czy nie byłoby wskazane, aby i teraz ojciec zapalił tę świecę od paschału i po odpowiednim komentarzu celebransa lub proboszcza przekazał ją swemu dziecku? Dopełnia się właśnie jego inicjacja, będzie musiało iść w życie wiary coraz bardziej samodzielnie. Modlitwa powszechna „w sprawie” zapalonych świec chrzcielnych w rękach nowo bierzmowanych miałaby szczególną wymowę, podobnie cała liturgia Eucharystii.

Procesja z darami w liturgii przygotowania jest jak najbardziej wskazana w tym dniu. Przecież wspólnotę buduje miłość. Trzeba podczas miesięcy przygotowania pomyśleć i o niej, przedyskutować z przygotowawanymi cele składanych darów, ich „kształt”: pomoc dla opuszczonych? dla ubogiej parafii — według oceny biskupa? dla misji? zebranie tacy przez bierzmowanych na inny specjalny cel? Różne są możliwości, ale sam fakt jest konieczny. Procesji towarzyszy śpiew allelujatywny, dziękczynny: Panie Boże, tak szczerze nas obdarzyłeś i obdarzasz, obyśmy umieli jak Ty, zgodnie z Twoją wolą nieść to dobro wszystkim.

Wielka Modlitwa Eucharystyczna, którą rozpoczyna prefacja, może być rozpoczęta wyrazami dziękczynienia wypowiedzianymi jednym krótkim zdaniem przez przedstawicieli rodziców, dzieci, duszpasterza. Eucharystia dokonuje się *hic et nunc* i bardzo zyskuje na konkretności i aktualności.

Modlitwa Pańska, modlitwa rodziny Bożej, domaga się specjalnego wprowadzającego komentarza celebransa, podobnie jak znak pokoju: związane są w sposób szczególny z bierzmowaniem. Dla podkreślenia misterium jedności w Chrystusie dobrze będzie, jeśli celebrans będzie mógł połamać dużą hostię, której cząstkami obdzieli jak najliczniejszą grupę bierzmowanych.

Procesja komunijna zawsze powinna być najpiękniejszą procesją mszalną, dzisiaj szczególnie. Postawa stojąca (najczęściej będzie w kościele tłoczno), radosny śpiew ukażą i podkreślą, że dopełnia się szczególnie etap uczestnictwa w misterium Paschy Chrystusa, w misterium Jego przejścia — i dalszego przechodzenia wiernych do Ojca. Śpiew uwielbienia (nie dziękczynienia: *canticum laudis*): może „Ludu kapłański”? niektóre wybrane zwrotki? Na zakończenie: „Chwała Tobie, nasz Kościele, ludu, który zrodził chrzest, oby wszystkie dzieci Twoje w Tobie zjednoczyły się... do Ciebie idziem wciąż”.

ks. Stanisław Hartlieb, Konarzewo